Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 23 Września 1932 | Nr. 265

Bezrobotni czekają

Nie należy też w planach pomocy zapominać o częściowo zatrudnionych

Dekret o Funduszu Pomocy Bezrobotnym obowiązuje od 1 września. Do dziś dnia nie ogłoszono jednak jeszcze statutu Naczelnego Komitetu, ani nie ustalono jej składu. Wedle pogłosek na czele Komitetu ma stanąć b. minister pracy i opieki społecznej i b. wiceprezes Naczelnego Komitetu dla spraw bezrobocia, dr. Jurkiewicz. Faktem jest, że Komitet nie przejawia jeszcze żadnej akcji. A może robi się w tajemnicy jakieś wielkie przygotowania? Może opracowano jakieś zbawienne plany zwalczania bezrobocia?

Urzędy Pośrednictwa Pracy rejestrują w dalszym ciągu spadek liczby bezrobotnych. Rynek chwilowo nie wskazuje jeszcze jesiennego spadku zatrudnienia. Jest to wynikiem tego, że niektóre gałęzie produkcji przemysłowej zwiększyły stan zatrudnienia. Dzieje się to w pierwszym rzędzie w przemyśle włókienniczym i hutniczym.

Wobec tego jednak, że mimo wszystko należy liczyć się z tem, że bezrobocie zacznie wzrastać, byłoby jednak wskazanem, żeby pomoc dla bezrobotnych była odpowiednio zawczasu zorganizowana i stała na wysokości zadania.

Władze muszą poza tem koniecznie pomyśleć o jakiejś formie zasiłkowej dla częściowo bezrobotnych, których cyfra wydajnie wzrosła.

O tej sprawie pisaliśmy obszernie ubiegłego miesiąca. Podkreślamy przy tej okazji jeszcze raz, że pomoc dla tej kategorji robotników jest niezbędna.

W niewoli karteli

Rolnictwo nie wytrzymuje drożyzny artykułów przemysłowych

Na wsi panuje nędza. Rolnik sprzedaje tanio, za wszystko zaś musi płacić wygórowane ceny. Odruchem samoobrony, zresztą niecelowym i wymierzonym źle, bo nie w tych, którzy drożyznę stwarzają, a w ludność miejską — było wstrzymanie się z dowozem do miast.

Organizacje rolnicze opracowały obecnie zestawienie, dotyczące cen i zestawienie to wyraź nie wskazuje, gdzie należy szukać winowajców nędzy wsi i niemniej nędzy ludności miejskiej.

Otóż w porównaniu z cenami w latach 1927 i 1928 ceny ziemiopłodów spadły prawie do połowy, ceny bydła, trzody, nabiału jeszcze znaczniej. W tym samym czasie wszystkie artykuły przemysłowe (skartelizowane i monopolowe) rosły w cenie. A więc nawozy sztuczne, materjały pędne, pługi — o 43 proc., węgiel o 21 proc., nafta o 5 proc., sól o 3 proc., cukier o 14 proc., zapałki o 43 proc. Staniały tylko: żelazo o 10 proc., materjały budowlane o 6 proc., wyroby włókiennicze o 25 proc., mydło o 26 proc.

Kartele nic nie robią sobie z **potrzeb życia, które dławi nędza!**

W związku z powyższem zagadnieniem b. min. J. Wielowieyski udzielił ajencji „Iskra" wywiadu, w którym m. innemi stwierdza:

Rozbieżność cen pomiędzy poszczególnemi grupami artykułów wywołują od dłuższego czasu już, żywe protesty ze strony szerszych warstw społeczeństwa rolniczego, wyrazem czego są nawet nawoływania do bojkotu skartelizowanych artykułów przemysłowych.

Rolnictwo, nie zaniedbując oczywiście sprawy podwyższenia cen swych produktów, domagać się musi obniżenia cen produktów kartelowych i zmonopolizowanych przez państwo, jako odgrywających poważną rolę w życiu gospodarstw wiejskich.

Gandhi chce obudzić

sumienie w Anglikach

LONDYN. (A.T.E.). Więzienie w Yerawda, gdzie Gandhi rozpoczął głodówkę, obleżone było wczoraj przez tłumy Hindusów, którzy modlili się za Mahatmę. W Bombaju i szeregu wielkich miast zamknięto na znak żałoby sklepy i przędzalnie bawełny.

W Simli odbył się wielki wiec parjasów, którzy powzięli uchwałę, domagającą się utworzenia odrębnej kurji wyborczej. Jak wiadomo rząd angielski wystąpił z projektem utworzenia takiej kurji dla parjasów, przeciwko czemu zaprotestował Gandhi, ogłaszając głodówkę. Dwóch przywódców parjasów ogłosiło dziś również głodówkę dopóki projekt odrębnej kurji wyborczej nie będzie wprowadzony w życie. Tymczasem w Bombaju odbywają się konferencje między przedstawicielami wyższych kast hinduskich i parjasami. Konferencje mają podobno przebieg pomyślny. Jeżeli dójdzie do porozumienia, wówczas możliwem jest, że Gandhi przerwie głodówkę.

LONDYN. (A.T.E.). Wczoraj wieczorem po 6 godzinach głodówki Gandhi oświadczył, iż nigdy nie czuł się tak dobrze, jak obecnie. Gandhi oznajmił swym przyjaciołom, iż zamierza pić tylko wodę, która posiada nadprzyrodzone siły, zezwalające na przedłużenie życia.

— Nadludzkim wysiłkiem postaram się tak długo utrzymać przy życiu, dopóki nie wstrząsnę sumieniem Anglji i Hindusów. Nie trzeba płakać — oświadczył Gandhi swemu otoczeniu. — Po kilku dniach uczucie głodu zaniknie, a wówczas zajmę się wyłącznie światem moich wewnętrznych myśli i przestanę patrzeć na świat zewnętrzny. Dojdę wówczas do źródeł zagadki bytu.

Socjaliści obrzucili pomidorami

ministra pruskiej policji

KOPENHAGA. (A.T.E.). Komuniści urządzili gwałtowną demonstrację przeciwko b. prezydentowi policji berlińskiej Grzesińskiemu, który przybył do stolicy Danji z zamiarem wygłoszenia odczytu politycznego. W chwili, gdy Grzesiński wszedł na trybunę komuniści obrzucili go gradem pomidorów. Grzesiński, trafiony kilkoma pomidorami, schronił się za katedrę, z której miał przemawiać. Tymczasem na sali wybuchła walka na krzesła i pięści między socjalistami i komunistami. Po 20 minutach socjaliści zdołali wyprzeć komunistów z sali, poczem Grzesiński mógł wygłosić swój odczyt. Pod ochroną policji odstawiono Grzesińskiego z sali odczytowej do hotelu.

6 lat więzienia

za strzały w Dyrekcji Kolei

Jak donosiliśmy wczoraj w części nakładu, Poniatowski, oskarżony o strzały w Dyrekcji Kolei w Warszawie do p. Zienkiewicza skazany został na 6 lat więzienia. Karę tę wymierzył oskarżonemu sąd za usiłowanie zabójstwa urzędnika podczas pełnienia czynności.

Zabił córkę i zięcia

poczem podpalił zagrodę

BYDGOSZCZ (PAT). — W miejscowości Iwiec, w pow. tucholskim, 62-letni Wincenty Jędrzejczak zamordował córkę swoją Kamińską i jej męża, a następnie podpalił zagrodę, która doszczętnie spłonęła wraz z ciałami. Po dokonaniu zbrodni, Jędrzejczak zbiegł, pozostawiając, list, w którym przyznaje się do winy.

Straszna śmierć matki dziesięciorga dzieci

POZNAŃ (PAT). — We wsi Huty Bugajskie, zatrudniona przy młocce 48-letnia Marjanna Wlo, matka dziesięciorga dzieci, została pochwycona przez maszynę za suknię tak silnie, że upadła na ziemię, doznając pęknięcia czaszki i ponosząc śmierć na miejscu.

Łódzki nędzarz

otrzyma 75 miljonów dolarów

ŁÓDŹ. (tel. wł.). Zamieszkały w Łodzi 64-letni Salomon Dawidowicz otrzymał wczoraj rano zawiadomienie z konsulatu amerykańskiego, że w Los Angeles zmarł jego bratanek, Moryc, zostawiając w spadku 75 miljonów dolarów.

Znajdujący się w ostatniej nędzy starzec, jeśli nie będzie nawet jedynym spadkobiercą, w każdym razie ma zapewnioną spokojną starość.

Aferzyści wśród nędzarzy

w stolicy bezrobocia — Żyrardowie

Na terenie Żyrardowa, gdzie znajduje się około 12.000 bezrobotnych, w początku b. r. pojawili się dwaj panowie, którzy chcieli owych bezrobotnych wyprowadzić „z niewoli głodu". Obaj poczęli urządzać zebrania, na których głosili, że każdy, kto wpłaci 5 zł. wpisowego, wejdzie do nowopowstającego związku i otrzyma pracę i zarobek.

Po kilku takich zebraniach, słuchacze poczęli wpłacać po 5 zł. i panowie Rippel (doradca prawny) oraz Targoński (niedoszły poseł) poczęli, po otrzymaniu wpisowego organizować „szwalnię robotniczą".

Naturalnie przed uruchomieniem nastąpiło otwarcie lokalu (który miał być dopiero wyszukany) a na uroczystości (obficie oblanej wódką) wybrano „ciało kierownicze", jak to było do przewidzenia, w osobach panów adwokata i posła.

W rezultacie znaleziono lokal przy Al. Hielego 18, i ogłoszono, że każdy z członków otrzyma pracę, lecz musi wpierw do lokalu dostarczyć to ławke, to stół, a także.... maszynę do szycia.

Faktycznie, dzięki staraniom osób trzecich szwalnia otrzymała do wykonania na próbę 500 ubrań dla służby kolejowej, a po stwierdzeniu, że są odpowiednio uszyte miał nastąpić dalszy przydział.

Przywieziono już nawet materjał na ubrania, ale nie było majstra, to też w charakterze krojczego przyjęto p. Lelińskiego, z pod ręki którego ubrania jakoś dziwnie wychodziły skrojone, że nie wiedziano gdzie jest przód, a gdzie tył.

Powstało wielkie zamieszanie komisja odbiorcza źle uszytych garniturów nie chciała przyjąć, a zarząd szwalni, by nie stracić gwarancji, musiał kupić odpowiednią ilość materjału i po raz drugi szyć uniformy.

Między Ripplem a Targońskim powstały spory, jeden drugiemu począł zarzucać niefachowość, następnie coś jeszcze... tak, że Rippel ustąpił, skierowując sprawę na drogę sądową. Targoński został szefem

Wreszcie robotnicy poczęli upominać się o swe zarobki. Zarząd wspaniałomyślnie począł płacić. Stróżowi *za 13 tygodni wypłacił aż 35 zł.*, a kobietom za szycie za 10 dni 7 do 9 zł. *(wyraźnie siedem do dziewięciu złotych)*. Całą tą historją zajęły się odpowiednie czynniki i opis całokształtu gospodarki, sposobu założenia, oraz pewnych szacherek przesłano do prokuratora.

Afera ta nabiera coraz to więcej rozgłosu i demaskuje na każdym kroku Targońskiego, przypominając mu to Skierniewice, to Sochaczew, to znów moment, jak kandydował na posła.

Jednak wkońcu trzeba przyznać, tak Ripplowi jak i Targońskiemu, że obaj są dobrymi organizatorami, zwerbowali do szwalni blisko 300 członków, opłacających po 5 zł. a po 50 gr. z górą 2.000. Gdzie się jednak podziały pieniądze, na co je zużyto, to wyjaśni dopiero dochodzenie prokuratora, który się tem zajął

19 komunistów przed sądem

Proces odbędzie się przy drzwiach zamkniętych

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym przy drzwiach zamkniętych wielki proces 19 komunistów, prowadzących niebezpieczną agitację rewolucyjną wśród wojska.

Zarządzenie prowadzenia procesu komunistycznego przy drzwiach zamkniętych jest rzeczą nową. Gdyby nie ważne interesy armji, wymagające należnej ochrony, rozprawa toczyłaby się jawnie. Wniosek o usunięcie publiczności z sali rozpraw postawił wiceprokurator Rauze.

Ława oskarżonych przedstawia widok urozmaicony. Na pierwszy plan wysuwa się dawny członek Es-Decji, Leon Sitarski. Był on już skazany w Łodzi na 4 lata ciężkiego więzienia za komunizm. Po ukończeniu kary przyjechał do Warszawy i został sekretarzem wydziału wojskowego partji komunistycznej.

Nie chcąc być na oczach wywiadowców policji politycznej, znających poważniejszych wywrotowców, zamieszkał z dwoma towarzyszami partyjnymi, Stefanem Majchrzakiem i Józefem Małeckim, we wsi Bąki pod Ożarowem. Żaden z nich, przez ostrożność, nie był zameldowany. Stamtąd mogli bezpiecznie kierować robotą rewolucjonizowania żołnierzy.

I Majchrzak i Małecki, okazali się godnymi i zdolnymi współpracownikami. Pierwszy—zbieg z więzienia poznańskiego, karany już, był członkiem towarzystwa teozoficznego. Drugi, został skompromitowany za komunizm na Pomorzu.

Sitarski odbywał spotkania z żołnierzami pułków stacjonowanych w stolicy w niedziele i święta po południu wpobliżu cerkwi prawosławnej na Pradze. Tam namawiał i wciągał żołnierzy np. do wywieszenia na budynku pułkowym czerwonego sztandaru w dzień 1 maja, lecz żołnierz bał się.

Oddziały wojskowe zasypywano stertami bibuły o treści rewolucyjnej. Część odezw i ulotek policja skonfiskowała przy rewizji u aresztowanych komunistów. Treść każdej odezwy jest niezwykle podburzająca. Ulotki wzywają żołnierzy do nieposłuszeństwa oficerom i nawołują do zbrojnego powstania.

Trzy walizy i dwa worki wypchane tą drukowaną trucizną, leżą przed stołem sędziowskim.

Akcja komunistów była posunięta tak daleko, że usiłowali oni utworzyć komitety żołnierskie przy pułkach, na wzór bolszewickich i drukowali odezwy w imieniu takich komitetów, do żołnierzy i bezrobotnych.

Wydawano też wszelakie broszury, dążące do bojowego wyszkolenia członków Kom. Partji dla użycia ich na wypadek ulicznych walk z policją i wojskiem.

Jak widać z tego, oskarżeni rozwijali niezwykle niebezpieczną działalność.

Poza wymienionymi trzema komunistami, listę oskarżonych dopełniają: b. żołnierz Stefan Serowik, Lucjan Miller, Walenty Kupidura, bracia Dawid i Szmul Fiszmanowie, karany już Marjan Opoczyński, zuchwały agitator - rewolucjonista, b. żołnierz Feliks Olko, Fama Lewinówna, Chawa Grynberg, karany trzyletnim ciężkim więzieniem za komunizm w wojsku Zygmunt Gordon, b. żołnierz Rubin Poszumiński, b. żołnierz Tobjasz Szajman, Józef Pietrzak, karany Michał Szuliński, Hersz Przedecki i Rudolf Pajewski.

W pierwszym dniu procesu zdołano zaledwie przesłuchać oskarżonych, którzy hurmem nie przyznają się do winy.

A miało być inaczej

Gdy telefony automatyzowano,
opowiadano
na lewo i prawo,
Że automatyzacja ze sprawą
personelu nie ma nic wspólnego.
Pytamy więc dlaczego
inaczej mówiono,
a zrobiono
to, co podstępem pachnie!
Panowie, czyż słowo wasze pies ogonem zmachnie?
Czyż już ono nic nie znaczy, nie waży?
Czyż piętna łgarzy
doczekać się chcecie?
Zaprzeczcie, że nie redukujecie
białe niewolnice,
które tę Zielną ulicę
i ciebie P. A. S. T.-o będą przeklinały
że kłamstwa, jakie ich spotkały
od was panowie dyrektorzy.
Co, nie jesteście skorzy,
prawdę nam powiedzieć?
— Na wszelki wypadek dobrze o tem wiedzieć!

Servus.

Walka ojczyma z pasierbami

Wielki tłuścioch znalazł się się wczoraj w niewygodnej pozycji na ławie oskarżonych za strzały do pasierba.

Oskarżony p. Grzegorz Matys, z zawodu kupiec, ożenił się z majętną wdówką, p. Florentyną Maślankiewiczową, właścicielką domu i sklepu kolonjalnego przy ulicy Wroniej. Dorośli synowie żony powitali go z podejrzliwością. Dlaczego? Może obawiali się, że owa osoba uszczupli przypadający im w przyszłości z testamentu spadek.

P. Jan Maślankiewicz, zapytany o pogląd na osobę ojczyma, rzekł:

— Z początku było dobrze. Kiedy matka poznała p. Matysa, były stosunki dobre, a zczasem pogorszyły się...

— Czemu? — pyta sędzia.

— Bo chciał żebyśmy go słuchali. Postanowiliśmy obserwować...

— I co?

— Okazało się, że wystawiał dużo wekslì, obciążając majatek matki.

Strzały padły z błahego powodu. Poszło o szklankę herbaty.

P. Matys przyzwyczajony był wypijać zawsze przed udaniem się na spoczynek nocny szklankę herbaty. Wrócił kiedyś późnym wieczorem z przyjęcia u siostry. Piło się tam dużo, a po kilku kieliszkach nawet anioł stawia nierówne kroki. Ulubionego napoju nie było.

— Gdzie jest moja herbata? — żachnął się i poszedł do kuchni powiedzieć gorzkie słowo służącej.

Powracając przechodził przez pokój, w którym spali pasierbowie.

Starszy Adam Maślankiewicz zrobił ojczymowi niemiłą uwagę, żeby nie urządzał w nocy awantur. P. Matys oburzył się:

— Smarkaczu, nie zwracaj mi uwag, bo cię zbiję!

Na te słowa p. Adam zerwał się z łóżka. Tuż za nim podążył brat Jan. Adam z krzesłem sunął ku ojczymowi. Zamierzywszy się, uderzył niefortunnie krzesłem w lampę, stłukł ją, powodując w pokoju ciemność.

W ciemności nastąpiły strzały. Jedna z kul ugodziła w nogę Jana Maślankiewicza.

P. Matys badany przez sąd, jako przyczynę strzelania podał konieczność obrony przed napaścią pasierbów, którzy obalili go nawet na ziemię.

Oskarżony nie umie jednak dokładnie opisać zajścia i nie pamięta wielu szczegółów, bo był wówczas nietrzeźwy.

Maślankiewiczowie zaś zupełnie inaczej przedstawiają wypadki.

Prokurator, opierając się na ich zeznaniach, chciał rozszerzyć ramy oskarżenia na dwa wypadki usiłowania zabójstwa braci Adama i Jana. Sąd jednakże nie uwzględnił tego żądania.

Bronił p. Matysa adw. Brokman.

Sąd skazał Matysa na 8 miesiecy więzienia.

Żyrardów traci nadzieję

Wiadomość, zamieszczona przez nas onegdaj, że w sprawie Błachowskiego o zabójstwo dyrektora Koehlera nie będą zeznawali świadkowie, którzy o niszczycielskiej gospodarce kapitału francuskiego mogą powiedzieć najwięcej, wywołała w Żyrardowie wielkie przygnębienie.

Głos, wołający o ratunek dla nieszczęsnego miasta, obudził nadzieję, że zaświta dla Żyrardowa lepsza dola. Napiętnowanie przez nas gnębicieli Żyrardowa z Koehlerem i Waśkiewiczem na czele pomogło tyle, że niektórzy ich zaufani, którzy odznaczali się szczególnie nieprzyjaznym stosunkiem do robotników, zostali usunięci. Większe zmiany jednak nie zaszły. Żyrardów nadal głoduje i w odrętwieniu skrajnej nędzy oczekuje zmiłowania boskiego.

Mieszkańcy „stolicy bezrobocia“ mieli nadzieję, że proces sądowy rozświetli mroki ich nędzy i przyczyny upadku 30-tosięcznego miasta.

Mieli nadzieję, że proces ukróci swawolę kapitału. Przecież oni wszyscy, całe ich tysiące gotowi są mówić przed sądem o swej nieludzkiej wprost krzywdzie!

Snują się po cichych schludnych uliczkach Żyrardowa, jak cienie, wychudłe postacie bezrobotnych. I już nie mówią o nadziei, o pracy. Przerażająca dretwota ogarnęła nieszczesne miasto, skazane na śmierć przez obcych kapitalistów.

Wesoły Kącik

TREGEDJA ELEKTRYCZNA



Państwo Stypczakowie byli zrozpaczeni. Wieczorem miał przyjść do jedynej córki, Kundzi, konkurent, a tu na nieszczęście zamknięto elektryczność, bo zabrakło pieniędzy na zapłacenie rachunku.

— Jak Adaś zobaczy, że u nas światło zamknęli, odrazu zrozumie, że z tem mojem posagiem to piiic... — łkała panna Kundzia.

— Trudno — westchnął ojciec — wódkę do kolacji kupiłem, za kąski kupiłem, 3 złote mi zostało, rachunku nie zapłacę. Trzeba będzie przy świecach siedzieć i jakoś się wytłumaczyć.

Wieczorem pan Adaś zjawił się punktualnie.

— Uszanowanie, uszanowanie... — przywitał go pan Stypczak. — Widział pan co za nieszczęście? Przed minutą nam się elektryczność zepsuła, musimy przy świecach siedzieć...

— Zepsuła się? — powtórzył współczująco gość. — Zaraz... Zlecę do telefonu i zadzwonię do pogotowia elektrycznego, żeby elektrotechnika przysłali...

I zanim państwo Stypczakowie zdążyli zaprotestować, pan Adaś był już za drzwiami...

Państwo Stypczakowie zamarli z przerażenia. Przyjdzie elektrotechnik, zobaczy, że licznik opieczętowany...

— Przez elektryczność starą panną zostanę — łkała gorzko Kundzia.

Po chwili wrócił zdyszany Adaś.

— Jak tylko który robotnik wróci z miasta, to zaraz przyślą — zakomunikował.

Rozmowa przy stole nie kleiła się. Męczące czekanie na elektrotechnika trwało przeszło godzinę. Wreszcie rozległ się dzwonek.

— Ja tu względem naprawy — oświadczył przybyły.

— Pro...prosimy, prosimy — zapraszał gorączkowo spocony pan Stypczak. — Najpierw do stołu, potem do roboty... Po staropolsku... Wódeczki można?

Przybyły wypił, obtarł rękawem usta i wstał.

— No teraz do roboty.

— Zaraz, zaraz — zaprotestował gospodarz—jeszcze kieliszeczek.

Robotnik wypił drugi kieliszek podziękował i znów chciał się podnieść, ale pan Stypczak nalał po raz trzeci.

— Może się upije — pocieszał się, — i nie dojrzy, co jest...

Ale elektrotechnik wypił trzeci kieliszek, czwarty... dziesiąty i tak wyglądał, jakby wódki nie wąchał. Kiedy już wódki więcej na stole nie było odsunął krzesło.

— No, teraz do roboty.

Panna Kundzia dostała nerwowej czkawki, a czerwony jak burak gospodarz czuł, że się nogi pod nim chwieją.

— Panie — chwycił się ostatniej deski ratunku, kiedy się znaleźli sami w przedpokoju. — He, he... rozumiesz pan... dla kawału mi zależy, żeby dziś nie naprawiać... Masz pan 3 złote; powiedz pan temu w pokoju, że się dziś nic nie da zrobić...

— Hm... jak pan uważa... — mruknął robotnik, chowając do kieszeni ostatnie 3 złotówki pana Stypczaka.

— No wejdź pan — wziął go pod pachę gospodarz — i powiedz pan tam w pokoju, że się nie da się naprawić...

— Elektryczność? Jaka elektryczność? Ja tu miałem kocioł w kąpielowym zreperować, bo cieknie...

— Kocioł?

— No tak. Przysyłali po mnie stąd. Od Dziubińskiego.

— Cooo? — jęknął pan Stypczak.—Dziubiński? To o piętro wyżej!...

Robotnik ruszył ku drzwiom, drapiąc się w głowę.

— Ciemno na schodach—mruknął, — to się o piętro pomyliłem.

Napoleon Sądek.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

OPUSZCZONA MŁODA MATKA.

Opuszczona młoda matka, błaga o przyjęcie jej do pracy wraz z 3-letnią bardzo grzeczną córeczką. Posiada bardzo dobre świadectwa 6-letniej nieprzerwanej pracy, jako pomocnica domowa. Obiecuje pracowac bardzo gorliwie za najskromniejsze wynagrodzenie. Łaskawe oferty dla Eugenji R. 304.

UKOŃCZYŁ SZKOŁĘ HANDLOWĄ

20-letni, bardzo zdolny, po ukończeniu szkoły handlowej, nadaremnie szuka pracy. Gorąco prosi o jakiekolwiek zajęcie biurowe, którego podejmie się na najskromniejszych warunkach płacy. Oferty dla Czesława Z. 305

NIESZCZĘŚLIWY OJCIEC

Zredukowany robotnik fabryczny, silny i zdolny do pracy, błaga o jakiekolwiek zajęcie. Od kilku miesięcy został ojcem słabowitego dziecka. Błaga w imię zdrowia swego maleństwa, które jest karmione wychudłą piersią osłabionej głodowaniem matki o najskromniejszy zarobek. Łaskawe oferty dla Władysława F. 310.

TRZY OSOBY NIEDOŁĘŻNE NA UTRZYMANIU

Młoda i pracowita, mająca na utrzymaniu starych, niedołężnych rodziców i męża chronicznie chorego, ze łzami w oczach prosi o pracę. Chętnie zostałaby pielęgniarką starszej osoby, gdyż kształciła się na kursach sanitarnych. Jest gotowa podjąć się zresztą każdej pracy, byleby ratować swoich najbliższych. Łaskawe oferty dla Ireny D. 311

ZROZPACZONY URZĘDNIK

Pozbawiony pracy urzędnik biurowy znalazł się na bruku bez środków do życia ze słabowitą żoną i dwojgiem małych dzieci. Błaga o zajęcie. Oferty dla Julja na H. 312

PRACĘ ZECERA LUB WOŹNEGO

Były zecer, ojciec licznej rodziny, w wieku lat 50 został pozbawiony środków do życia. Jest bardzo sumienny i uczciwy. Prosi o zajęcie, może być woźnego, skoro nie uda mu się znaleźć pracy we własnym zawodzie. Oferty dla Mikołaja P. 313

NA BRUK PO WIELU LATACH PRACY

Staruszek 70-letni znalazł się wraz z chorą żoną bez żadnych środków do życia. Po 34 latach pracy w firmie „Horn i Rupiewicz", został z powodu niedołężności, oddalony bez najmniejszego wynagrodzenia.

Błaga Czytelników o pomoc pieniężną, gdyż grozi mu utrata dachu nad głową. Łaskawe oferty dla Jana K. 322

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Dr. Marski czekał chwilę, aż odzyska spokojniejszy oddech i nieco ochłonie ze wzruszenia.

Nie miał odwagi nacisnąć guzik dzwonka. Dwa razy podnosił rękę i tyleż razy mu opadała.

Wielkie krople potu wystąpiły mu na czoło... Ocierał je gorączkowo... Nie mógł odsapnąć, tak mu wciąż jeszcze ciężko było oddychać.

Wreszcie powiedział sobie:

— Nie odważy się chyba wypędzić mnie z domu. Będzie musiał mnie przyjąć.

I drżącą ręką nacisnął guzik. Rozległ się dźwięk dzwonka i przeszył go wstrząsającym dreszczem, dzwoniąc mu jeszcze w uszach dłuższą chwilę.

Wreszcie usłyszał jakieś kroki, potem trzask otwieranego zamka, wkońcu — drzwi się otworzyły.

Służący nie znał Marskiego, zapytał się więc, czego sobie życzy.

— Chciałbym pomówić z panem doktorem Ryszardem Marskim! — odpowiedział.

— Pan doktór o tej porze nie przyjmuje.

— Ale mnie może przyjmie, gdy się dowie, kim jestem. Oto mój bilet wizytowy.

Służący nie chciał wcale przyjąć biletu. Rzekł:

— Pan doktór zabronił mi meldować kogokolwiek...

— Nawet rodzonego ojca?

Służący drgnął, zdumiony, zakłopotany.

O ojcu, oczywiście, nie było mowy. Pobiegł zapytać swego pana.

Marski wszedł do poczekalni.

Po chwili służący wszedł, oświadczając:

— Pan doktór prosi pana.

Zaprowadził go do gabinetu Rysia.

Ryś stał w nim, oparty o ścianę, blady, z rękami założonemi na piersiach.

Nie ukłonili się sobie nawzajem.

Marski oparł się o fotel. Wolałby nie siadać, stojąc jak syn, ale nie miał sił. Musiał usiąść, bo nogi się pod nim chwiały.

Ryś był wzruszony do głębi, ale wielkim wysiłkiem opanował się i rzekł zimno:

— Czego pan sobie życzy?

Marskiego jakby kto pchnął nożem w serce. Zawołał:

— Synu!...

— Słucham pana — rzekł pośpiesznie Ryś. — Pan ma, zapewne, jakąś bardzo ważną sprawę, skoro mnie pan fatyguje poza godzinami przyjęć? Ale powinien pan wiedzieć, że dla mnie ważna jest tylko jedna sprawa, a mianowicie, dotycząca Krystyny Łazarskiej. Czy pan w tej sprawie przybywa?

— Synu, błagam cię...

— Ach, więc nie w tej sprawie? O cóż więc chodzi, bo... nie mam czasu...

— Synu, jestem strasznie schorowany... cierpię okrutnie...

— Jestem przekonany, że pańskie cierpienia nic nie znaczą w porównaniu ze straszliwym bólem kobiety, od dwunastu lat dręczonej najniewinniej przez swoją hańbę...

— Cierpię rozpaczliwie... Czuję, że wpadnę w obłęd...

— Wyrzuty sumienia... Rzecz zwykła...

— Zlituj się nade mną.

— Jest sposób odzyskania spokoju ducha... a wtedy i zdrowia...

— Jaki?

— Spełnienie swego obowiązku. Więcej nie powiem ani słowa. Nie chcę bowiem ponawiać daremnych prób z przed paru miesięcy. Powiem jeszcze tylko tyle, że zło trwa nadal i pociąga za sobą coraz dalsze skutki. Jeden grzech rodzi drugi. Jedna zbrodnia drugą. Jest już ich tyle... Mnóstwo!

— Aż mnóstwo?

— Tak. Córki Krystyny Łazarskiej uciekły z sierocińca, bo je tam zbyt gnębiono...

— Ale je chyba odnaleziono?

— Nie odrazu. Zaraz po ucieczce się rozstały. Pół roku nie wiedziały nic o sobie...

— Ale ostatecznie się przecież spotkały? I co się z niemi stało?

— Toli nic bardzo złego...

— A tej drugiej, Poli? Tak się bodaj nazywała?

— Pola jest... kobietą upadłą!...

Marski chwycił się za głowę...

Ryś był tem jego przejęciem tak wzruszony, że łagodniej już, ale jeszcze poważnie rzekł:

— Widzisz więc, ojcze, że jeszcze jeden grzech spadł na twoją głowę. Bo to też dalszy ciąg twojej zbrodni. Nic innego!

— Ale widzę, że wiesz wszystko dokładnie... Czyżbyś się z niemi widywał?

— Więcej nawet. I to jest właśnie najgorsze ze wszystkiego...

— Co takiego? Cóż jeszcze? Jakie to nowe nieszczęście ma być moją winą?

— Największe nieszczęście ze wszystkich...

— Mów, mów... Wszystko wolę od tej dręczącej niepewności...

— Pola... dziewczyna, która zgrzeszyła, upadła tak nisko... i bezpowrotnie, że nic nie zdoła już naprawić tego, co się stało... — i urwał, nie mając odwagi mówić dalej.

— Mów, na Boga... Co się stało? Czy to coś tak strasznego, że nawet ty nie śmiesz tego powiedzieć?...

— O, tak, to coś bardzo strasznego... bardzo bolesnego... Bo tę Polę, tę upadłą kobietę, tę grzesznicę ... ja... kocham...

Marskiemu głowa opadła na piersi.

Zapanowało między ojcem a synem milczenie, przykrzejsze od najgorszych słów. Marski staczał ze sobą zażartą walkę wewnętrzną. Ryś, nie spuszczając go z oka, starał się dojrzeć w nim jakiekolwiek oznaki rozrzewnienia, prośby o przebaczenie, obietnic naprawienia krzywdy trzech kobiet, które przez niego tak okrutnie cierpiały.

Ale mylił się.

Ani jedno słowo nawet nie padło z bladych, kurczowo zaciśniętych warg ojcowskich.

Jak stał, tak bez słowa odwrócił się i wyszedł bez pożegnania.

Nazajutrz znów czekał na syna, starając się zastąpić mu drogę.

Ale tym razem Ryś ani drgnął i przeszedł obok niego, jak obok obcego, nie przyśpieszając nawet kroku.

Po chwili wszakże odwrócił się mimowoli, słysząc jakieś krzyki i zamieszanie. Ujrzał zbiegowisko, tworzące się dookoła starca, który padł zemdlony.

Był to jego ojciec.

Dalszy ciąg nastąpi.

Złamane życie

Nowela „Ostatnich Wiadomości"

— Nie należy jechać prędzej, **o ile się ma przy sobie kogoś, kto może życiem przypłacić tak szywą brawurę kierowcy, zwłaszcza zaś, gdy pasażer jest panienką.**

Niestety, po pięciu minutach stanęliśmy już przed domem mego ojca.

Gdy się z nim żegnałam, spytał nagle nieswoim głosem, patrząc w inną stronę

— Przepraszam cię, czy nie masz czasem dziś wieczorem wolnego czasu? Możebyś chciała pójść ze mną do teatru, grają dziś „Hamleta", gościnny występ Brydzińskiego.

— Ależ z wielką ochotą — odparłam szybko. Ładnie to z twojej strony! Właśnie dziś nie mam nic do roboty

Kłamałam. jak z nut, bo umówiłam się „na pe" z Marysią Sakowską, ale co mi tam Marysia!

No, i jakoś się tak zaczęło. Ze Stachem spotykałam się prawie codziennie. On widywał się tylko ze mną. Ach, niezapomniane czasy szczęścia!..

Prawie co niedziele pakowaliśmy jedzenie do koszyka, braliśmy ze sobą patefon, piłkę i jechaliśmy samochodem jego wuja za miasto. Życie stało się jedną rozkoszą. Chodziliśmy do teatru na koncerty, czasem czytaliśmy na głos Słowackiego, najlepiej jednak czuliśmy się gdy na wycieczce, zmęczeni bieganiem, jak dzieci, grą w piłkę, pijani wiejskiem powietrzem, siadaliśmy na stopniu auta i jedno drugiemu, pokolei, opowiadało swoje przeżycia, zwierzaliśmy swoje myśli i plany.

Gdy pewnego razu siedzieliśmy tak, zagadani, zamarzeni, nagle, nie wiem w jaki sposób, zamilkliśmy oboje. Poczułam się nieswojo, serce tłukło mi się w piersi, jak ptak schwytany, nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Stach siedział opodal zmieszany i patrzył w ziemię. Nagle odezwał się ochrypłym ze wzruszenia głosem:

— Lili... Lili... Czy chcesz... być... moją żoną?

Nie mogłam wydobyć głosu. Skinęłam głową na znak zgody. **Mój sen stał się rzeczywistością.**

Po sześciu tygodniach byliśmy już mężem i żoną. Trudno mi opisać moje szczęście. Nieraz przecierałam sobie oczy, myślałam, że jednak to za piękne na rzeczywistość, że zaraz się zbudzę, że lepiej przerwać ten sen, bo poco się łudzić? Lecz nie, to nie był sen: Stach był mój, był mój, mój dobry, kochany Stach.

Pewnego dnia zwierzyłam mu się:

— Wiesz, Stasieńku, a ja się tak bałam, tak bałam, kiedyś ty był w Poznaniu... Myślałam, że ci jakaś dziewczyna w głowie zawróci, że cię stracę...

— Kochanie — odrzekł mi łagodnie, lecz z wielką mocą — jesteś moją najdroższą żoną, jedną mam miłość i innej nigdy mieć nie będę poza tobą

Nietrudno mi było uwierzyć. Dość dobrze znałam Stacha, aby być pewną, że jego jednolita natura raz tylko zdolna się oddać, raz i nazawsze. Mój drogi Stach!

Powodziło nam się bardzo dobrze.

Wkrótce po naszym ślubie Stach dostał propozycję objęcia świetnej posady radcy prawnego bogatej fabryki metalurgicznej w Warszawie. Z pokaźną pensją łączyłyby się dochody z prywatnej praktyki. Naturalnie, propozycja była przyjęta i po tygodniu już byliśmy w Warszawie.

Zamieszkaliśmy w ślicznej willi na kolonji Staszica. Oczekiwałam wtedy dziecka. Mój czuły „pan i władca" zawczasu zamówił dla mnie najpiękniejszy pokój w klinice najlepszego warszawskiego ginekologa. Cały wolny czas spędzał przy mnie, otaczał mnie tysiącem starań, czytał mi z oczu najdrobniejsze pragnienia, a jednocześnie pracował z podwójnym zapałem: „Dla mojej żony i dla mego dziecka".

Szczęście nasze doszło już do szczytu, gdy przyszedł na świat nasz śliczny chłopak. Był to wykapany ojciec — miniaturowy portret Stacha. Jak zwykle rodzice — uważaliśmy naszego synka za najpiękniejszego, najzdrowszego, najmądrzejszego. Wyobrażaliśmy sobie, że będzie, Bóg wie, jaką osobistością! Nie wiem, czy ktoś na świecie przeżył takie szczęście, jak my wtedy.

Ale niedługo cieszyliśmy się naszą dzieciną. Zimą wybuchła grypa — jedną z pierwszych ofiar był mój mały.

Nie płakaliśmy. Nie mogliśmy płakać. Łzy też są łaską i, tej nam nie dano w chwili naszego nieszczęścia. Szłam za pogrzebem z suchemi oczyma, coś mnie ściskało za gardło, jakieś ostre, nieubłagane pazury orały mi serce, wciąż w tem samem miejscu, pogłębiały mi ranę. Czułam wprost fizyczny straszny ból, ale oczy moje pozostały suche.

Nie wiem, czy od tej chwili wymówiłam dziesięć słów przez pół roku. Stach pracował, chodził, spał, jak automat. Aż pewnego dnia, wieczorem, spojrzeliśmy sobie w oczy i wybuchnęliśmy płaczem. Łkając, padliśmy sobie w objęcia i przesiedzieliśmy tak do rana. W miarę, jak łzy płynęły, czułam, że rana się goi i rozpacz łagodnieje.

Nazajutrz Stach odezwał się do mnie:

— Słuchaj Lili, trzeba wrócić do życia, czas wszystko leczy. Nie możemy tak się zamykać w domu; trzeba wyjść, spotykać się ze znajomymi, zabrać się do życia towarzyskiego. Trudno Bóg tak chciał, schylmy się przed jego wyrokiem. Odwagi, Lili, przezwycięż się, kochanie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości"

A oto drugi (i ostatni) list p. Wł. S. z Zambrowa, który rozprawia się tym razem ze swym najzaciętszym wrogiem p. Fr. Kom-ko z Grodna. Pisze w te słowa:

„Pan Redaktor w swej dobroci był łaskaw zaznaczyć, że p. Fr. Kom-ko zasługuje na współczucie. Zgodzę się z tem, ale nie dlatego, że ma zbyt ciasno w głowie.

Najpierw chciałbym temu panu K. powiedzieć, że fujarek w żadnych orkiestrach niema, chyba tylko u pastuchów. Z listu mojego bynajmniej nie wynikało, abym był „tchórzem i pantoflarzem", a to tylko, że jestem człowiekiem religijnym. Co do znajomości Ewangelji, to nie Panu się ze mną mierzyć. Dziwi mnie, doprawdy, że Pan i Pański obrońca z Nowego Światu biorą się do tak wzniosłych rzeczy, skoro nie mają o nich najmniejszego pojęcia. Wszystko przeinaczacie, każde słowo tłumaczycie, jak Wam wygodniej.

Co do znajomości historji, wystarczy przypomnieć powstania z r. 1830 i 1863, aby zrozumieć co znaczy cierpienie dla idei. Małżeństwo zaś nie jest ideą, lecz sakramentem.

Ma się Pan za tak wszechstronnie wykształconego, a nie mógł Pan doradzić „Przyjaciołom" nic lepszego nad życie na wiarę? I to jeszcze, aby dziecko za wszelką cenę zatrzymał przy sobie? Aby miało dobry przykład, zapewne? Właśnie Pan jest faryzeuszem, bo celnik był pokorny, Pan zaś jest uparty, jak kozioł i zarozumialec. Bo czyż faryzeusze nie pienili się także, słysząc prawdę od Chrystusa Pana? Pan właśnie się też tak zapienił, jak gdyby Pan stu szatanów połknął.

Ja nie mam się czego wstydzić, ponieważ stawałem w obronie Kościoła i moralności. „Brać z życia, co się da" — to nie zapatrywanie zdrowo myślącego chrześcijanina. Wstydzić się Pan powinien, Panie z Grodna, że Pan tak głupio i wstrętnie radził.

Przyznaję Panu rację, że nic łatwiejszego, jak niewygodne buty, nawet kilka par, a kilku żon mieć Panu nie wolno, zwłaszcza, że Pan, chyba nie założy haremu, gdyż u nas Polska, nie Turcja. A drogi „Przyjaciel" niech poświęci resztę życia na wychowanie dziecka, aby w przyszłości było chlubą ojca i dobrym obywatelem Ojczyzny.

Raz jeszcze ostrzegam „Przyjaciela" przed zgubnemi radami p. Fr. Kom-ko z Grodna. Z żadnemi kochankami się nie wiązać — iść teraz już do końca uczciwą drogą".

Oto wreszcie oddawna zapowiedziana replika p. Wł. Suworowa z orkiestry 71-go pp. w Zambrowie. Najpierw rozprawia się z p. B-skim, pisząc:

„Nie chciałbym właściwie zadawać się z p. B-skim, aby nie przesiąknąć jego rozwydrzonemi zasadami, ale nie sposób się powstrzymać od powiedzenia mu paru słów prawdy. Jestem, zdaniem Pańskiem, „domorosłym filozofem", a jakim Pan jest? Bo w żadnej szkole (chyba w Rosji) takich podłych zasad nie uczą, zwłaszcza zaś w Polsce, która jest całkiem chrześcijańska. Wstyd i hańba mieszkać w Warszawie i to na takiej ulicy, jak Nowy Świat, a być takim dzikusem. Niechże Pan wyprowadzi się na jakąś wyspę dla trędowatych, bo zaczynam się obawiać o Nowy Świat.

Szkoda, że Pan ma taki krótki wzrok i nigdy nie widział, ile było ślubów za darmo. I jakież to nierozsądne pojęcie ma Pan o Piśmie św. Tak łączyć się i rozmnażać byle bydlę potrafi. Małżeństwo nie jest kupowaniem krowy albo wołu, którego można odprzedać albo komu oddać. To już nie małżeństwo nie Sakrament, lecz konkubinat. Jak Pan śmie tak wstrętnie się wyrażać: „Chrystus nie przewidział"? Czy to możliwe, że Bóg czego nie przewidział?

Niech Pan się uda do okulisty, aby zbadał Pański wzrok i wyleczył go. Po wyleczeniu dopiero Pan zobaczy, ile jest jeszcze ludzi teraz (nie przed 50 laty) religijnych i jaki z nich pożytek, potem zaś — jak znikoma jest liczba osób, którzy religji nienawidzą lub ją na swój sposób tłumaczą. Jeszcze zaś mniej jest takich „babiarzów", (co jak rzuci żonę, to inna będzie, a ta się nie będzie nadawała, to znów inna i t. d. i t. d.). Więcej jest mężczyzn religijnych i inteligentnych (tylko nie w pojęciu p. B-skiego), będących zwolennikami życia godnego honoru i ambicji człowieka.

Twierdzi Pan, że jeżeli żona zdradza, można ją rzucić, a czy Pan sam jest taki wierny? Jednak żona Pana nie rzuca, można wymagać od połowicy, aby była wierną żoną i dobrą matką, o ile się samemu te zalety posiada. Tacy ludzie, jak Pan nietylko nie są dla społeczeństwa pożyteczni, ale mu są nawet ciężarem. A że Panu „na innych nie zależy", to niech Pan będzie spokojny, że ludziom szlachetym też na takim babiarzu nie zależy.

Na szczęście, jak już rzekłem, takich babiarzy jest niewielu i szkoda mi takiej pięknej ulicy, jak Nowy Świat, że Pan ją sobą szpeci.

Raz jeszcze powtarzam: jestem za tem, aby się „Przyjaciel" z „Przyjaciółką" nie wiązał, bo i p. B-ski nie przewidzi, czy ta druga będzie dobrą wychowawczynią dziecka. Chociaż widać ze wszystkiego, że p. B-ski ma bardzo tępą głowę, to jednak zrozumie chyba, że jego morały nikomu w Polsce nic są potrzebne".

P. B-ski z Nowego Świata ma, oczywiście, prawo do jednorazowej repliki. Dalszy ciąg bojów p. Wł. S. w najbliższym numerze.

Koko

Jak się odbywa handel „białą trucizną"

Wysoko w górach Boliwji i Peru ciągną się plantacje „koka", rośliny z której liści wydobywa się biały proszek — kokainę. Plantacje te są w stosunkach handlowych z wielkiemi hurtowniami materjałów aptecznych. To są stosunki oficjalne. Są i inne, z plantacyj tych bowiem wędruje potajemnie w świat trucizna dla narkomanów.

Potajemny handel kokainą rozrósł się do rozmiarów światowej organizacji, którą kierują wybitni i doświadczeni przemytnicy oraz różnego rodzaju awanturnicy, szukający wszędzie wielkiego choć niebezpiecznego zarobku. Jak wielka i silna jest organizacja, zajmująca się handlem kokainą, świadczy fakt, że jest ona w Ameryce potężniejsza od osławionych organizacyj przemytników alkoholu, że posiada ludzi bardziej przebiegłych i potężnych, niż Al Capone czy Jack Diamond.

Na mniejszą skalę wre handel kokainą z plantacyj Indyj, Australji i Południowej Afryki.

Uczeni znają około 50 różnych gatunków koka. Jest to niski krzew, o jasno-zielonych liściach, których zbiór odbywa się dwa razy do roku. Liście te suszy się, niczem liście herbaty, na słońcu.

Indjanie peruwiańscy bez przerwy żują liście koka. Trucizna, zawarta w liściach, podnieca ich, wywołuje wrażenie spotęgowania siły, ale już wkrótce usta czernieją, narkoman traci siły i wpada w melancholję.

Drogi potajemnego handlu kokainą prowadzą z Ameryki do Turcji i do Egiptu, do Marsylji i innych portów na morzu Śródziemnem, aż na Daleki Wschód. Centrale handlu doniedawna grupowały się w Egipcie, gdzie handlarze kokainą zarabiali kolosalne sumy. Jeden ze znanych kupców francuskich, wziąwszy się do tego handlu, zarobił w przeciągu paru miesięcy 20 tysięcy funtów szterlingów!

Russel-Pasza, naczelnik policji w Kairze, wziął się jednak tak energicznie do trucicieli ludzkości, że wpadł i ów Francuz i setki innych. Obecnie handlarze kokainą omijają Egipt z niegościnnym Russel-Paszą i przenieśli się do Konstantynopola, który uchodzi za „stolicę kokainy".

Prócz kokainy, wydobywanej z roślin, fabrykuje się ją również sztucznie. Ośrodkiem tej fabrykacji była... Genewa, stolica Ligi Narodów, walczącej między innemi z narkomanją. Fabrykę kokainy wykryła niedawno policja i truciciele przenieśli swój „warsztat pracy" gdzie indziej.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

SYN CHCE RATOWAĆ MATKĘ OD GŁODOWEJ ŚMIERCI.

21-letni bardzo miły i inteligentny po operacji, uległ kalectwu głuchoty jednego ucha. Po wyjściu ze szpitala znalazł się bez pracy, bez środków do życia, wraz z chorą matką, którą zmuszony jest utrzymywać. Na dobitkę tych nieszczęść, grozi mu eksmisja. W najwyższej rozpaczy, zwraca się z błaganiem do Czytelników, by udzielili mu pracy.

Dotychczas przez dwa lata pracował w drukarni, za życia ojca - malarza był jego pomocnikiem.

Pomóżcie temu szlachetnemu chłopcu, który mówi: „Nie wolno mi się utopić, kiedy moja matka jest głodną, moim obowiązkiem jest nakarmić ją".

Łaskawe zaofiarowania jakiejkolwiek pracy dla Stefana B. 301.

OJCIEC CHOREGO DZIECKA.

Bezrobotny, ojciec 15-letniego chłopca chorego na gruźlicę, błaga Czytelników o pomoc. Jeżeli nie zapłaci komornego, znajdzie się wraz z chorym synkiem bez dachu nad głową. Ofiary dla Marjana W. 302.

WYCHOWAWCZYNI I PIELĘGNIARKA.

Kulturalna młoda kobieta poszukuje zajęcia wychowawczyni dzieci, lub pielęgniarki osoby starszej. Może również zająć się samodzielnie gospodarstwem domowem. Oferty dla Krystyny P. 303.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. S. N. H.

prosi nas o wydrukowanie jego listu, brzmiącego:

„Jestem bardzo zamożnym młodzieńcem lat 27, na dobrem stanowisku, znanym w sferach towarzyskich stolicy, uchodzącym za bardzo przystojnego, szczególnie piękne są jakoby moje oczy. Wszystkie te moje zalety jednak nie przydały mi się, jak wynika z wypadku, który chcę opisać.

Mam stare herbowe nazwisko, które otwiera mi drzwi wszystkich salonów, a jednak i ono nie utorowało mi drogi do serduszka mojego dziewczęcia. Ale do rzeczy.

Jadąc o godz. 9 samochodem do mojego kolegi, zauważyłem przy rogu Złotej na przystanku tramwajowym zgrabne i śliczne dziewczę. Ubrana była w czarny kostjum, białe zamszowe rękawiczki, ciemne pończoszki, czarne zamszowe pantofle, czarny berecik, z pod którego wymykały się bronzowe loki, okalające śliczną twarz o wschodnim typie, pięknych błyszczących czarnych oczach, rasowym nosku, którego chrapki lekko poruszały się, i słodkich ustach o miękkim wykroju. Była bardzo wytworna.

Wszystko to zdążyłem stwierdzić w ciągu tych kilku sekund, podczas których samochód zatrzymał się na przystanku. Kazałem mojemu szoferowi jechać bardzo wolno, a sam, odwrócony tyłem, przyglądałem się jej z upojeniem. Zauważyłem, że wsiadła do tramwaju Nr. 3, jadącego w stronę Miodowej. Kazałem szoferowi jechać obok tramwaju. Dziewczę spoglądało początkowo obojętnie na wystawy, wreszcie przeniosła wzrok na mój samochód i przyglądała mu się ciekawie. Byłem tem bardzo ucieszony. Niestety nie nadługo. Interesowała ją tylko maszyna — pasażer: wcale.

Byłem zły na nią, bo dotychczas wszystkie kobiety zawsze najpierw mnie oglądały, a potem dopiero moją maszynę. Ze złości kazałem szoferowi jechać prędzej i zostawiłem ją nie wiedząc, gdzie wysiadła. Przyjechałem do kolegi, ale byłem dziwnie bez humoru i niebawem wróciłem do domu. Powiedziałem sobie: pójdę nazajutrz o tej porze na ten sam przystanek. Nie było jej.

Myślałem, że zapomnę o niej w wirze pracy. Przeciwnie, było jeszcze gorzej, bo cały czas myślałem tylko, jakby to było dobrze móc pracować dla niej, dla tej jedynej... o tak pięknych oczach. Myślałem, że zwarjuję. Dawniej śmiałem się z moich kolegów, gdy który z nich wzdychał... A teraz sam...

Od pierwszego wejrzenia pokochałem ją płomiennie. Niesposób jej zapomnieć. Nie widziałem jej przez kilkanaście dni, aż tu nagle... Idąc z kolegami Marszałkowską, jak zwykle ostatnio zamyślony, zostałem wyrwany z zadumy ich powiedzeniem: „Patrz, jaka ładna dziewczyna idzie przed nami..." Spojrzałem i omal nie krzyknąłem z nadmiaru szczęścia. To była ona! W długiej bananowej sukni, w dużym białym kapeluszu. Wyglądała prześlicznie. W głowie mi się mąciło.

Musiała poczuć na sobie siłę mojego wzroku, bo odwróciła się i z dziecinnym uporem przyglądała mi się badawczo. Byłem szczęśliwy. Ale znów tylko przez krótką chwilę.

Nagle z tłumu wyłonił się pewien młody oficer, przywitał się z jej matką i wyciągnął dłoń ku niej, ale ona spojrzała na niego ironicznie, znów przeniosła oczy na mnie, jakby żegnając mnie tem spojrzeniem, poczem dopiero podała tamtemu rękę. Po chwili wszyscy wsiedli do samochodu. Stałem, jak wryty, wpatrzony w to urocze zjawisko, aż mnie koledzy wyśmieli.

Wróciłem do domu, cały czas opanowany tem jej pożegnalnem spojrzeniem. Od owej pory już jej nie widuję.

Błagam o wydrukowanie mojego listu. Ufny w ogromną poczytność „Ostatnich Wiadomości", jestem przekonany, że list ten dojdzie do rąk mojej lubej i uświadomi, jaki wulkan uczucia we mnie wzbudziła. Innego sposobu nie mam. Proszę mi nie brać za złe, że chwytam się tego sposobu, ale, doprawdy, dla mnie ostatnia deska ratunku. Proszę mi wierzyć, że to nie egzaltacja młodego chłopca, to dla mnie doprawdy kwestja życia. Mam najuczciwsze zamiary, o czem całą redakcję „Ostatnich Wiadomości" przekonam, zapraszając ją w pełnym składzie na ślub, o ile Bóg da, że spełni się moje marzenie".

Rzecz wydaje nam się, doprawdy, poważna, gdyż nasz korespondent podał nam swoje pełne imię i nazwisko, upoważniając nas do podania go jego wymarzonej i wyśnionej niewieście. Uważamy, że jeżeli nasz korespondent zdoła wzbudzić zainteresowanie swoją osobą, możeby warto zawrzeć z nim znajomość, szczególnie, że tu wchodzą w grę ludzie już nie w chłopięcym wieku. Wogóle mojem zdaniem, przypadkowych znajomości z zasady unikać — nie należy. Trzeba tylko zachować przytem najdalej idącą ostrożność. Ale czyż ona jest niezbędna nawet przy najbardziej „przyzwoicie" zawieranych znajomościach?

P. Eugenjusz S. z Woli

zechce łaskawie podać swój adres. Postaramy się dopomóc.

P. W. Sk. z Niecałej.

To bardzo możliwe, bo podobno Paderewski po śmierci żony sprzedał swoją posiadłość w Morges. O ile nam wiadomo, stałego adresu ostatnio nie posiada, ponieważ nieustannie podróżuje. Ponieważ wkrótce ma koncertować w Londynie, może Pani spróbuje tam do niego napisać. Bez adresu. Jest dość znany, aby go tam odnaleziono.

„Smutną Jaśkę"

prosimy o adres. Może coś poradzimy...

P. Januszowi A. z Grochowa.

Z poezją — niebardzo. Ze sztuką teatralną może byłoby lepiej, ale musiałby Pan nam się pokazać. O ile Pan posiada [illegible] nie zdolności i warunki zewnętrzne, chętnie będziemy Panu służyli listem polecającym.

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

10.000 na nr. 99056.

5.000 na n-ry: 36974 95264.

3.000 na n-ry: 85950 95290 105848 124621 150716.

2.000 na n-ry: 10628 26633 27043 33276 71862 77841 83993 118419 124414 137126 158863 159381.

1.000 na n-ry: 4253 9146 17980 18463 27803 30702 50065 50889 51834 56567 57242 62078 65697 67278 73514 78858 85333 91715 93159 99014 99069 102179 102715 103750 108182 108437 108049 110729 116345 127574 128325 130333 138441 138726 141059 147028 153033.

Stawki

Stawki do przerwy

243 344 619 774 92 840 906 1147 99 235 590 1613 863 89 2183 525 66 829 67 3039 419 659 3768 804 19 972 4081 410 522 810 87 5001 129 5223 300 35 79 97 520 757 65 918 34 6013 353 6431 718 89 933 37 50 7028 183 333 351 67 7471 782 986 8070 399 669 797 9177 98 341 9466 639 64 94 703 949

10076 161 852 54 94 906 32 11302 30 98 514 11591 95 12130 556 764 826 45 51 929 13181 13468 89 598 772 14032 71 643 54 77 704 96 15119 598 662 704 888 16070 221 59 393 579 16745 948 17072 91 142 265 383 511 86 681 17756 922 63 18062 774 19080 168 487 532 822 19905

20038 101 301 429 849 21003 27 190 487 575 21783 22446 530 642 794 96 23227 330 49 515 49 23514 903 26 24035 216 502 49 25072 145 300 25592 604 91 819 91 960 26024 214 350 466 757 26881 907 11 27032 127 240 379 907 67 28001 28326 57 418 55 543 80 99 663 701 71 29019 29031 102 74 296 363 431 549 620 714 51 71

30102 05 65 204 652 870 911 74 31041 287 31512 619 930 32077 247 351 564 73 652 81 85 32906 24 34 33062 69 137 206 88 89 92 313 405 33730 809 34003 58 67 382 35489 606 77 906 33 36131 470 580 680 84 91 918 49 37048 352 37492 93 567 696 877 38386 649 96 39120 219 30327 568 619 840 941

40241 307 630 90 987 41061 93 372 490 927 42332 46 77 445 91 778 80 939 43381 464 732 77 43887 956 78 44011 20 45 71 145 264 467 696 44761 82 89 45263 371 415 784 833 959 86 46196 213 54 371 412 85 585 767 47003 70 347 47389 675 724 872 87 919 48222 333 41 626 961 49055 354 482

50308 81 521 93 872 902 42 51560 610 813 953 52008 213 500 618 745 53252 410 672 720 994 95 54010 77 297 419 55068 235 365 68 425 585 55757 834 83 56026 94 161 250 52 339 54 568 56713 57116 54 64 236 60 361 95 444 553 661 57731 846 58041 113 361 481 723 65 94 839 930 59072 154 83 94 217 524 613 734 831 954

60039 49 71 446 904 89 61056 73 414 625 35 61709 887 998 62039 542 643 938 55 63128 70 63539 619 51 64087 709 88 227 391 413 516 84 92 65167 298 356 536 643 89 717 818 27 944 66001 223 421 29 560 824 947 94 67014 35 71 67212 352 597 608 780 83 85 981 68201 05 19 68488 661 969 69010 197 385 507 861

70000 88 116 22 229 595 903 71087 96 439 71592 636 774 800 938 72089 101 09 78 233 72428 78 543 60 713 865 959 89 73062 164 368 73462 711 62 839 935 74235 87 344 423 38 74554 717 996 75042 100 02 283 405 57 785 76065 91 108 261 323 483 513 53 626 31 55 76831 67 83 77218 394 608 78097 136 64 301 16 78320 48 636 87 811 79064 206 60 351 426 52 79694 765 913 56

80022 72 85 126 54 352 511 35 62 81346 48 81998 82073 456 561 74 87 83005 73 146 249 86 83708 889 970 75 84108 24 314 752 85009 40 85227 48 371 761 86006 118 44 657 796 87295 87536 97 670 94 794 826 63 92 88007 208 72 88464 500 601 751 952 89305 63 403 541 49 61 89642 84

90384 525 740 802 82 957 91113 48 251 679 91875 81 900 92018 48 154 85 348 69 419 94 92533 789 93254 478 506 987 94121 47 80 397 94588 666 77 731 800 88 905 94 95161 316 95443 95 575 640 81 84 702 17 80 849 96318 96495 539 46 85 892 930 97064 82 411 78 814 97918 91 98017 21 46 203 68 384 568 624 57 99017 88 97 124 89 224 430 564 614 16 755 833

100132 35 218 538 619 73 730 65 814 46 101225 365 483 593 721 58 85 892 929 102038 102189 98 289 407 736 821 103235 654 705 86 998 104048 120 240 360 515 827 76 950 105009 173 105194 218 29 78 645 58 67 865 916 25 106122 106151 218 41 81 315 508 736 51 862 95 987 107064 76 163 270 315 434 66 513 23 55 61 70 107889 108130 70 73 82 241 93 348 412 56 68 108626 930 45 109382 742

110061 104 04 45 354 423 509 85 812 34 46 938 111026 303 62 438 509 56 647 112020 120 39 112228 322 414 44 86 586 631 113014 61 98 104 113393 432 43 877 114566 610 61 845 52 78 92 114943 115090 295 554 617 59 116032 345 84 116534 702 34 926 117132 260 93 327 659 709 117915 45 118060 97 199 262 74 326 48 83 438 118479 519 41 51 70 812 902 119159 283 87 119532 954 65

120046 57 154 249 360 480 532 631 733 962 121308 407 87 90 558 688 805 122073 219 41 122484 525 80 647 87 782 931 75 123053 148 123561 793 875 93 124051 262 302 32 57 434 124516 51 678 818 27 28 29 940 125087 468 125623 33 69 86 438 48 826 99 126022 63 330 126495 590 127037 302 403 52 804 93 972 128404 128541 721 90 807 33 55 129259 323 38 635 754 129801 995

130011 30 333 83 492 95 568 97 889 913 37 131136 79 132030 98 324 639 770 829 977 87 133182 251 55 67 319 465 501 719 824 59 134071 268 384 492 549 52 774 919 29 135045 135202 307 423 39 82 620 65 717 876 931 67 136072 82 270 356 401 14 83 693 781 84 883 137067 255 378 480 509 41 75 722 60 813 45 974 138059 259 381 782 853 939 139104 272 379 89 139483 845

140002 27 457 525 740 849 50 952 141504 42 51 141644 88 95 142034 67 132 205 82 348 69 428 142804 966 143297 334 528 98 694 727 81 928 83 144091 96 123 55 204 15 21 325 28 571 86 665 144731 855 920 145171 316 41 50 81 652 912 821 146017 128 74 90 230 568 84 617 834 66 147054 147118 358 78 403 590 614 708 854 148095 146 148205 23 440 43 510 81 984 149134 334 89 14980 596 647

150003 18 33 155 212 49 374 455 522 28 150635 795 858 939 54 151026 94 130 40 221 151229 31 490 564 618 50 61 825 152051 135 234 152433 544 624 975 153000 78 414 607 56 57 153942 61 64 164195 217 404 05 17 574 95 661 155018 33 76 621 717 54 68 826 978 156016 156372 520 703 43 49 839 87 939 157008 411 93 157522 93 654 59 92 726 978 158300 467 514 158875 159098 176 212 422 41 689 716 42 68 819 159970

Stawki po przerwie.

89 689 895 1100 228 417 387 99 609 62 918 2032 141 241 72 371 726 913 3668 797 990 4098 122 87 700 37 99 833 973 5066 98 191 5196 289 430 79 580 805 11 13 34 6055 210 77 6526 600 84 709 811 7181 271 420 687 8015 16 62 8164 97 274 509 701 25 38 67 9065 749 266 668 9737 846 933 76

10658 747 11057 76 98 362 425 664 81 840 12138 319 420 769 13012 27 104 67 414 566 615 13620 756 14094 230 590 730 15037 147 73 215 15240 76 310 56 688 966 16039 224 647 70 17033 128 210 370 94 482 710 18014 47 298 18420 24 33 34 541 698 757 800 19241 422 516 52 19920

20041 108 46 283 431 62 86 570 658 89 868 980 21140 323 915 39 51 22288 441 653 70 73 850 85 22914 23064 524 89 724 24158 87 469 99 564 24652 65 798 972 25210 42 61 457 596 643 743 26199 312 400 19 675 744 830 37 27002 03 568 27703 861 28208 320 79 552 90 29005 144 303 29543

30029 241 419 26 30 525 69 626 833 95 31015 31200 42 76 409 46 53 406 810 20 50 32211 32277 335 608 19 829 33096 306 53 540 634 722 34319 27 494 655 845 914 35102 550 68 631 67 73 35990 36045 215 53 300 611 86 707 820 80 37061 85 96 239 525 55 709 38166 443 580 871 38963 39077 331 481 87 541 615 41 777 978

40235 73 79 835 41007 60 127 80 303 476 590 41687 895 42712 13 924 43094 146 467 563 80 43680 704 66 87 928 44055 56 76 103 219 43 395 44450 507 738 876 45018 126 410 11 33 40 76 79 45514 21 6 4953 46231 327 65 483 856 47261 47610 14 824 48024 503 33 658 733 815 46 49020 129 331 36 412 30 661 68 71 82 761 828 49924

50107 10 211 27 358 92 466 579 937 51110 51310 49 524 785 947 52164 307 547 55 698 712 52955 53084 145 46 360 470 567 705 06 16 54146 83 279 593 667 55034 212 649 56162 200 56253 95 413 540 881 94 57170 330 40 91 402 57584 617 63 717 49 956 69 58067 114 422 42 58540 69 968 59004 321 439 653 76 752

60159 84 302 63 92 459 548 73 821 739 86 60815 29 61236 458 563 690 821 62065 260 313 62430 73 577 85 663 884 909 57 63181 285 630 63712 63 82 905 41 64181 284 367 417 79 682 64718 886 65025 235 398 528 31 73 792 815 966 66002 55 164 220 864 67118 324 616 794 68013 68030 106 249 339 610 56 905 11 69083 416 33 43 69501 615 89 830

70500 09 46 653 958 71161 316 74 712 33 34 72595 623 848 53 75 954 73030 202 03 67 378 73618 837 87 74002 183 296 463 866 75202 46 75730 860 904 76077 104 39 345 84 417 83 636 76974 77160 222 326 569 94 635 78 83 892 905 78190 226 837 79094 150 490

80462 782 939 52 81112 740 75 970 82069 206 82731 53 800 966 83210 98 386 497 659 786 84042 72 391 591 642 716 907 85035 334 554 53 85820 86072 172 347 474 861 978 87012 113 87242 61 88451 721 58 63 802 25 81 89103 18 81 89229 411 509 633 55 82 908 58

90039 113 309 52 456 577 747 70 885 995 91030 253 394 437 536 782 825 92079 192 93 92320 96 402 67 726 999 93057 207 370 82 529 93698 855 910 38 52 64 94271 92 356 89 403 87 94740 828 79 90 95059 296 336 548 612 18 740 95992 96389 98 407 643 773 97005 112 98082 98192 95 536 63 813 990 99043 120 48 232 432 99604 721 890

100455 775 810 942 52 75 101040 70 228 67 101310 83 403 15 569 657 86 731 806 16 102282 102392 351 628 78 103091 190 476 663 868 77 932 104088 112 77 222 381 810 47 105003 140 75 200 105393 106060 134 315 742 804 59 923 107019 20 107161 240 68 367 466 584 646 712 965 108197 108484 520 30 43 54 605 08 907 76 109125 232 109430 93 662 742 829 36

110290 396 672 939 74 82 111078 83 156 205 111231 63 329 474 577 817 902 28 88 112044 150 112425 568 751 860 113320 94 826 980 114204 114255 82 497 115174 89 218 320 775 808 20 28 115903 13 116100 17 29 258 92 438 519 62 76 116735 71 94 948 117275 430 33 96 630 46 51 117766 975 118204 583 684 933 119084 303 32 119417 50 790 981

120252 84 496 505 46 888 121040 85 174 402 122294 415 90 96 555 70 693 123124 280 636 91 123814 92 923 124550 94 669

125218 45 59 332 429 500 757 126243 93 605 126673 127133 393 439 876 128049 64 194 411 128521 99 745 129049 85 158 66 221 31 328 129613 21 844 933.

130247 57 625 935 131198 526 72 628 132008 132038 214 53 369 512 133020 269 577 714 42 133809 134019 106 15 48 535 75 639 740 89 949 134979 135024 245 385 433 506 674 136341 487 136576 806 89 953 55 137094 253 592 22 93 137759 971 138183 288 326 522 700 139137 256 139362 453 623 25 726 46.

140150 723 990 141039 181 357 968 142062 142134 374 532 755 61 877 143246 69 521 623 143674 943 144183 732 889 950 96 145017 104 145138 272 365 482 146099 119 411 51 53 559 146593 815 956 147006 17 157 306 569 719 73 147881 148019 57 62 275 328 437 41 502 752 85 148794 931 149004 108 356 501 99 693 812 60.

150198 381 697 716 872 913 151373 523 791 151952 152020 219 39 450 556 816 938 153101 153164 324 40 472 590 93 706 41 73 888 932 66 154073 265 349 61 76 728 45 819 907 17 40 83 155026 472 735 981 156022 130 411 519 32 621 156696 735 82 89 824 157037 73 128 59 200 05 157644 787 961 158231 53 529 705 24 893 911 159021 53 142 44 231 353 447 50 783 920.

Jakim winien być idealny mąż

Swiatłe rady 18-krotnej rozwódki

W Paryżu przebywa obecnie, w drodze powrotnej z Riviery, „rekordzistka rozwodów", jak ją nazywała prasa francuska, pani Peggy Joyce. Dziennikarze paryscy nie omieszkali oczywiście dokonać wywiadu z kobietą, która pobiła rekord liczby ślubów i rozwodów. Pani Joyce zresztą bardzo chętnie opowiada o swoich historjach miłosnych, wydała nawet książkę na ten temat p. t.: „Mężczyzna, małeżeństwo i ja".

Romantyczne przygody Peggy Joyce rozpoczęły się już wiele lat temu, gdy bohaterka ich liczyła dopiero 15 lat. Panna Peggy uciekła wówczas z domu rodzicielskiego z artystą cyrkowym. Obiecał on jej wielką sławę na deskach scenicznych. Lecz zanim dziewczyna zdobyła tę sławę, rzuciła swego cyrkowca i zawarła pierwszy swój ślub z pewnym obywatelem z Colorado.

Pierwsza miłość okazała się jednak nieszczęśliwą. Po krótkich miesiącach szczęścia rozpoczęły się awantury, sceny małżeńskie a nawet krewki mąż pobił swą żonę.

Wkrótce też Peggy Joyce rzuca swego pierwszego męża i wychodzi zamąż poraz wtóry, lecz nie na długo. Niewiadomo co rozdzieliło ją z następnym małżonkiem, wkrótce jednak już ma trzeciego.

Historja nie zanotowała wszystkich ślubów i rozwodów rekordowej rozwódki, a sama pani Joyce, twierdzi, że ogółem osiemnastokrotnie (!) wychodziła zamąż.

Liczba ta według przewidywań francuskiego dziennikarza nie jest zakończona, gdyż po ostatnim rozwodzie Peggy Joyce otrzymuje wiele ofert małżeńskich amatorów, którzy pragną spróbować szczęścia z niezwykłą rekordzistką.

Po niewczasie jednak, pani Joyce jest już bardzo ostrożna i oto jakie warunki stawia swemu ewentualnemu 19-mu mężowi:

— Idealny mąż — mówi osiemnastokrotna rozwódka — musi być przedewszystkim bogaty i mieć doskonałego sekretarza, któremu by powierzył prowadzenie wszystkich swych spraw handlowych, aby cały czas poświęcić żonie.

— Idealny mąż musi być b. zakochany, ale miłość swą powinien okazywać w bardzo subtelnych formach.

— Idealny mąż nie powinien być zbytnio potulnym. Sprzeczka od czasu do czasu z żoną świetnie wpływa na harmonję małżeńską.

— Idealny mąż nie powinien być zupełnym abstynentem, gdyż ludzie obdarzeni tą zaletą zazwyczaj mają inne, znaczne gorsze wady.

— Idealny mąż powinien doskonale zachowywać się przy stole, zrana wstawać wcześniej od swojej żony i pokazać się jej dopiero po ogoleniu.

— Idealny mąż winien żonie swej mówić codziennie, że jest piękna i okazywać, chociaż w nieznacznym stopniu, uczucie zazdrości.

— Idealny mąż winien być mężczyzną wysokiego wzrostu, brunetem, i być w wieku 35 lat. Zresztą co do tych ostatnich warunków możliwe są pewne odchylenia, — idealny mąż może być trochę starszy, może być troszkę młodszy, nawet nie wysoki, ale nie wolno mu być małym, a zwłaszcza nigdy biednym i łysym.

Na tym kończy swe świetlne rady pani Peggy Joyce.

Dziś na torze wyścigowym ukażą się...

Gon. 1. 4000 zł. dla 3 l. 1600 mtr. Fandango II, Eclair.

Gon. 2. 2100 zł. dla 3 l. i st. 1600 mtr. Varahand, Chevrefeuille, Kret, Eros II.

Gon. 3. 2500 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Pech, Los, Japonja II, Galicja, Jumar, Markiza III, Atak.

Gon. 4. 3000 zł. Sprzed dla 3 l. i st. 2100. Mospan, Hurysa, Ramba, Touet en Haut.

Gon. 5. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Memfis, Pellacia, Turbie, Ochotna, Korund, Natan R., Calvados, Lumineuse.

Gon. 6. 1800 zł. dla 2 l. 1100 mtr. Rewir, Arva Varalia, Emilius, Eneida, Eboli, Śmiłowiak, Libacja, Elita.

Gon. 7. 1600 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Figiel II, Giermek II, Festina, Ironja, Kolczuga.

Gon. 8. 1800 zł. dla 3 l. i st. 2100 mtr. Hanka, Romanelli II, Kormoran, Kapitol, Ercole, Louis d'Or.

NASZE TYPY

1. Eclair.
2. Varahand, Eros II.
3. Los Jumar Galicja.
4. Mospan, Ramba.
5. Memfis, Turbie. Pellacia.
6. Arva Varalia, Eboli, Elita.
7. Ironja, Giermek II.
8. Hanka, Kormoran, Ercole.
9. Dr. Oskar Parra.

FAWORYCI PRZEGLĄDU WYŚCIGOWEGO

1. Eclair.
2. Eros II, Varahand.
3. Los, Jumar, Galicja.
4. Mospan, Toue en Haut.
5. Turbie, Pellacia, Memfis.
6. Eboli, Erwa Varalia, Śmiłowiak.
7. Kolczuga, Ironja.
8. Ercole, Kormoran.
9. Dr. Oskar, Parra.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

CZWARTEK, 22 WRZESIEŃ.

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd Prasy Polsk. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 Muzyka rosyjska. 15.30 Komunikat LOPP-a, 15.35 Muzyka lekka. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert solistów. 18.00 „Egea — kolebka cywilizacji", 18.20 Muzyka tan. z cafe Adria. 19.10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hodowli Koni w Polsce. 19.35 Prasowy Dziennik Radiowy. 19.45 Kom. roln. przysposob. roln. 19.55 Program na dzień nast. 20.00 Muzyka lekka w wyk. ork. P. R. 21.20 Słuchowisko ze Lwowa. 21.50 Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 22.00 Muzyka tan. z kaw. Hot. Europejskiego. 22.40 Wiad. sport. 22.50 Muzyka taneczna

KRONIKA KRAKOWA

Czwartek: Maurycego

Przepowiednie astrologiczne.

Uważać w transakcjach, spółkach, strzec się oszust i złodziejł. Dobry dla dalszych podróży, odpowiedni również do zawierania znajomości.

Adria: Qvo Vadis
Atlantic: Puszcza
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Tyrania Miłości
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Szwejk.
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Księżna Łowicka.
Świt: Tom Mix
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 12.20 Płyty gramofonowe, 12.40 Kom. meteor. 15.10 Płyty gramofonowe 15.30 Kom. L. O. P. P., 15.35 Płyty, 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 17.00 Koncert solistów 18.00 Odczyt 19.15 Rozmaitości 19.45 „Rzeczy ciekawe" 20.00 Muzyka lekka 21.55 Wiadomości 22.00 Muzyka taneczna.

Dyżur nocny aptek:

Brodzińskiego 1, Długa 66, Dajwór Mikołajska 4, Kościnszki 18, Szczepańska 1.

Ujęcie oszusta wekslowego w Krakowie

Policja aresztowała Głowackiego Jana ze Skały pow. Olkusz za oszustwo przez wystawianie weksli z fałszywym podpisem.

Niemiła przygoda brata Walasiewiczówny

Czternastoletni Zygmunt Walasiewicz, brat znanej lekkoatletki, Stan. Walasiewiczówny, uciekł z domu przed igrzyskami olimpijskimi i dziwnym sposobem (nie posiadał gotówki) dostał się do Los Angelos.

Policja w Los Angelos aresztowała chłopca, który oświadczył że uciekł z domu, bo chciał widzieć „jak biega Stasia".

Policja zwróciła się do rodziców chłopca z żądaniem przysłania pieniędzy na jego powrót do domu. Rodzice odpisali, że nie mają pieniędzy, wobec czego — władze Los Angelos będą zapewne zmuszone odesłać chłopca na własny koszt.

Nie starczy mężczyzn dla wszystkich kobiet.

Wydawnictwo statystyczne biura Ligi Narodów stwierdza, iż na całej kuli ziemskiej przewyższa liczba kobiet nad mężczyznami.

Dla całego globu stosunek ten wynosi — 1003 kobiety dla 1000 mężczyzn Największą nadwyżkę wskazują kraje europejskie które brały udział w wojnie. Dla całej Europy stosunek ten wynosi wynosi 1067 kobiet na 1000 mężczyzn. W Rosji stosunek ten wyraża się cyfrę 1103 na 1000. Najniższą skalę wykazuje Holandja, gdzie na każde 1000 mężczyzn przypada 1038 kobiet.

Aresztowanie nauczyciela zboczeńca.

Policja aresztowała 61-letniego Brandstettera w Łodzi, który utrzymywał ze swoimi 23 uczniami stosunki homoseksualne.

Chłopcy ci mają od 5 do 12 lat. Wobec szybkiego ukończenia śledztwa należy oczekiwać rychłej rozprawy sądowej.

Rozprawa o podpalenie w Krakowie

Przed sądem przysięgłych w Krakowie, zasiadła wczoraj 20-letnia Władysława Majewska służąca oskarżona o to że dnia 14 maja b. r. podłożyła ogień pod zabudowania swej babki w Brodłach, skutkiem czego ogień strawił całe zabudowania. Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Majewska służyła w Krakowie, a będąc chorą (wenerycznie) wypowiedziano jej służbę. Nie mając co robić w Krakowie, zdecydowała się iść do swej wsi i tam przetrwać chorobę. W drodze spotkała swą koleżankę której oświadczyła, że o ile babka ją nie wpuści do domu lub ją będzie biła, to spali zabudowania babki. Na drugi dzień wybuchł w rzeczywistości pożar, jednak Majewską ujęto dopiero po 14 dniach. Wczoraj za ten czyn odpowiadała a broni się tem że nie chciała podpalić lecz paląc w stodole papierosa odrzuciła od siebie zapałkę od której powstał pożar. Po wywodach prokuratora i obrony, sędziowie uznali winną oskarżoną za ten czyn 9 głosami przeciw 3, wobec czego trybunał skazał ją na 2 lata c. w. wliczając areszt śledczy.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Jek, wotowali s. o. dr. Dworzański i s. o. dr. Podobiński. Oskarżał prok. dr. Kozłowski, bronił adw. dr. Jan Bardel.

Zaremba wypiera się ojcostwa

Zaremba przez cały czas pobytu Gorgonowej w więzieniu, aż do ostatniej chwili nie zdradzał najmniejszej ochoty widzenia się z nią, ani nie przysyłał jej pieniędzy. Jakie stanowisko obecnie zajmie w całej tej sprawie architekt Zaremba, nie wiadomo. Podobno wypiera się on ojcostwa tego dziecka, aczkolwiek kursują i inne pogłoski we Lwowie.

W rodzinie Gorgonów urodzenie dziecka przez Ritę nie wywarło żadnego większego wrażenia. Wyparli się oni swego czasu Gorgonowej i stanowiska swego w tej sprawie zmienić nie chcą.

Zarząd więzienia z urzędu zawiadomił o urodzinach dziecka, co zdarza się w więzieniu bardzo rzadko.

Ponieważ termin rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie nie został jeszcze rozpisany, prawdopodobnie prezydjum Sądu uwzględni obeny stan Gorgonowej i rozprawa najwcześniej rozpoczęćby się mogła z końcem listopada.

Posterunkowy zastrzelił groźnego opryszka

Józef Pawlik, niebezpieczny opryszek był postrachem okolicy, ostatnio dopuścił się świętokradztwa w kościele w Kobylanach. Tupet opryszka doszedł do zenitu, bo onegdaj nawet wystosował pismo do posterunku P. P. w Chorkówce, w którym odgrażał się, że powystrzela nie tylko swoich wrogów, ale wszystkich posterunkowych.

Posterunek policji wzmożył czujność i drogą konfidencjonalną, posterunkowy Beszczyk, dowiedział się, że Pawlik znajduje się we wsi. Rozpoczął go śledzić i natrafił na jego ślad. Ale Pawlik, wymknął się i począł uciekać. Posterunkowy nie dał za wygraną. Tuż za kościołem złodziej widząc się osaczonym, zmierzył do posterunkowego z karabinu. Posterunkowy oddał momentalnie celny strzał, kładąc Pawlika na miejscu trupem.

Morderczyni dziecka przed sądem w Krakowie

Dziś przed Trybunałem Przysięgłych w Krakowie zasiądą Stanisława Jakubikówna 24 lat, i jej siostra Marja 26 lat, oskarżone o zbrodnię morderstwa popełnioną na dwumiesięcznem dziecku Stanisławie Jakubik, tego roku. Tragedja ta przedstawia się wedle aktu oskarżenia w następujący sposób.

Stanisława Jakubikówna miała nieślubne dziecko i chowała je przy sobie na służbie w domu Romanów. Po pewnm czasie powzięła oskarżona Stanisława Jakubikówna myśl zgładzenia dziecka, ponieważ krzyczało i nie dawało jej spać.

Zmówiła się tedy ze swoją siostrą Marją i pod nieobecność służbodawców Marja wlała do ust gwałtem niemowlęciu wodę ze solą, a następnie ścisnęła dziecku gardło tak, że mu się puściła krew.

Po tej operacji Stanisława Jakubik schowała dziecko w stodole i przygniotła sianem by się „udusiło". Gdy wrócili służbodawcy i zauważyli brak dziecka kazali je szukać, skutkiem czego zbrodnia wyszła na jaw i tej samej nocy zmarło.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko zmarło wskutek opisanych zabiegów morderczych.

Dziś zapadnie wyrok, broni adw. dr. Knoebel.

Niemiła przygoda oszczędnego kolejarza

Pracownik kolejowy Bolesław Stanisławowski z Pruszkowa przez szereg lat ciułał oszczędności w bilonie srebrnym.

W żelaznym kufrze, zamykanym na dwa zamki, przechowywał on gromadzone 1, 2 i 5-ciozłotówki srebrne.

Ostatnio Stanisławowski spostrzegł, że oszczędności sięgają już brzegów szkatuły. Po przeliczeniu okazało się, że zebrał już 18 tys. zł.

Obawiając się kradzieży, postanowił skarb swój ulokować w bezpieczniejszem miejscu. Przetransportował ciężką szkatułę do Warszawy i umieścił ją u swego kuzyna.

Po kilku miesiącach Stanisławowski, chcąc przeliczyć swe oszczędności, otworzył kasetę i ku swemu przerażeniu spostrzegł, że skarb jego zmalał niepomiernie. Srebro znajdowało się zaledwie na dnie szkatuły, w ilości nie więcej jak 3 tys. zł.

Zmartwieniem swym podzielił się Stanisławski z policją, która zarządziła obserwację domowników. Wkrótce ustalono że bratanek skrzętnego zbieracza, 19-letni Jerzy prowadzi romansik z przystojną kelnerką popularnie zwaną „Gienią z pieprzykiem".

Okazało się, że młodzieniec ten w ostatnich kilku miesiącach kupił kelnerce mieszkanie, meble, futro, garderobę i t. p.

Po obejrzeniu kasety z pieniędzmi ustalono, że młodzieniec oderwał zawiasy i nie naruszając zamków w krótkim stosunkowo czasie wybrał ze szkatuły 15 tys. zł.

Obiecującego młodzieńca jak i jego wspólniczkę — piękną Gienię osadzono w areszcie.

Napad hodurowców na kościół

Onegdaj miasto Zamość przeżywało sensacyjne wypadki, Oto sekciarz-hodurowiec, niejaki Kondratow, postanowił za wszelką cenę zorganizować gminę hodurowców. Kiedy starostwo odmówiło zezwolenie na zebranie i nikt sali sekciarzom dać nie chciał, wówczas oddał im „wolnomyśliciel" Świątkowski salę „Tura". Zebrani sekciarze w liczbie 30 osób radzili przy zamkniętych drzwiach, jakby opanować sytuację w Zamościu.

Na zebraniu uchwalono napaść na kościół i zabrać go dla siebie. Postanowiono napaść na kościół Serca Jezusa i ten zaanektować dla siebie.

O zamierzeniach komunistycznych sekciarzy dowiedziała się policja. Totez zanim sekciarze zdążyli przybyć z Lubelskiego Przedmieścia pod kościół zajechał tam autobus pełen policji z karabinami. Kiedy lud wychodził z kościoła z nieszporów zbliżał się pochód bolszewicki. Powstała walka. Sekciarze zostali rozpędzeni, dostali pałkami i skompromitowani zeszli z pola walki, rozpędzeni przez policję.

Kradzież żarówek

Wczoraj w godzinach wieczornych nieznany sprawca skradł z wystawy firmy Arkadja przy ul. Dietla 66, 4 żarówki wart. 30 zł.

Straszny wypadek na III-cim moście w Podgórzu.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem przejeżdżała furą przez III. most Śliwowska Aniela, lat 36 z Borysławia, która wskutek własnej nieostrożności spadła z wozu na bruk tak nieszczęśliwie, że doznała złamania prawego przedramienia i ogólnych obrażeń cielesnych. Ranną zaopiekowało się pogotowie ratunkowe.

Straszna śmierć dziewczynki w Krakowie.

Jak już onegdaj donosiliśmy w godz. przedpołudniowych rozniecily dzieci mieszkańców domów na osiedlu Oficerskim na niezabudowanej parceli ognisko.

Wśród tych dzieci znajdowała się przy ognisku Bronisława Bartosik lat 6 córka Wiktora zam. Moniuszki 4 na której z niewiadomego i na razie nieustalonego powodu zapaliło się ubranie wskutek czego doznała tak silnych oparzeń, że przewieziona do szpitala św. Łazarza przez Pogotowie Ratunkowe w kilkanaście godzin później zmarła.

Kamienicznik zabił bratanka

Między braćmi Stefanem, Stanisławem i Józefem Pardonami, właścicielami kamienicy przy ul. Słonecznej w Łodzi od dłuższego czasu wynikały kłótnie na tle podziału z dochodu za komorne.

Wczoraj rano Stefan Pardon udał się do mieszkania brata swego Józefa i tam między braćmi doszło do gwałtownej sprzeczki. Gdy syn napadniętego Józefa — 21-letni Stanisław Pardon stanął w obronie ojca — Stefan Pardon dobył rewolweru i strzelił do swego bratanka kładąc go trupem na miejscu.

Przerażony ojciec zaczął uciekać. Półprzytomny złoczyńca strzelał kilkakrotnie za uciekającym ale na szczęście chybił.

Stefana Pardona aresztowano.

13-letnia gimnazjalistka wyskoczyła z 3-go piętra

Ofiarą niezwykłego snu padła onegdaj we Wiedniu 13-letnia gimnazjalistka, Marja Funk. Przyjechała ona do ciotki, mieszkającej na trzeciem piętrze kamienicy. Ciotka i dziewczynka spały razem w jednym pokoju. W nocy dziewczynka wstała nagle z łóżka, udała się do okna i skoczyła z trzeciego piętra na ulicę. Przewieziono ją do szpitala, gdzie po kilku godzinach zmarła. Przez cały czas jednak była przytomna i oświadczyła, że miała bardzo silny sen, w którym ogarnęła ją chęć latania w powietrzu. W śnie udała się więc do okna i wyskoczyła. Miała przytem uczucie, że latanie jest przyjemne.

Krwawy pojedynek o kobietę.

Onegdaj na szosie w Komórsku 18-letni robotnik Aleks Junk z Osieka został przez 21-letniego Józefa Stasiewskiego postrzelony w brodę, pocisk utkwił w szyji. Chłopcy posprzeczali się o dziewczynę.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.